

Tadeusz Pilch

Wyższa Szkoła Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie

Pokolenie odwróconych pleców. Po 35 latach

Generation of the upturned back. After 35 years

ABSTRACT: In this paper Author forms a manifesto born out of concern for young people's social commitment and civic activity. This concern has tormented him for decades, noting that young people tend to shy away from acting for the common good, due to lack of concern and commitment to 'social' fate, the fate of the state and society. This trend has been common amongst youths of the 60's and 70's and is still present today. The Author discovers that his paper, written in 1980-ies, is still up to date and depicts well social commitment of young generation... or rather the lack thereof.

KEYWORDS: Youth, commitment, social activity, civic activity.

STRESZCZENIE: Prezentowany tekst jest swoistym manifestem Autora zatroskanego o stan społecznego zaangażowania młodych ludzi i o ich aktywność społeczną. Ta troska towarzyszy mu od dziesięcioleci, gdyż jak zauważa, odwrócenie się młodych ludzi od działania na rzecz wspólnego dobra, brak troski i zaangażowania o losy społeczne, losy państwa i społeczeństwa cechowały młodzież nie tylko lat 60 i 70. ale także charakteryzują ją w obecnie. Z tego powodu Autor proponuje nam swój tekst z początku lat 80. jako, jego zdaniem, nadal aktualny i obrazujący społeczne zaangażowanie młodego pokolenia, a raczej jego brak.

SŁOWA KLUCZOWE: Młodzież, zaangażowanie, działanie społeczne, aktywność społeczna.

Trzydzieści pięć lat temu w „Tygodniku Kulturalnym” nr 22, w marcu 1981 roku opublikowałem artykuł pt: *Pokolenie odwróconych pleców. Młodzi 81.* Był to na owe czasy tekst nieprzyjazny w swej wymowie dla państwowej propagandy, dlatego w przeglądach prasowych i audycjach radiowych był totalnie

krytykowany; poczynając od „niegramatyczności” tytułu, na fałszywości warstwy diagnostycznej kończąc. Tymczasem, choć tytuł miał istotnie gramatyczną formułę trochę umowną i literacko kaleką, zawierał najbardziej dla reżimu bolesny zarzut, że oto awangarda postępu i przyszłość narodu, czyli młodzież, odwróciła się plecami do panującej wówczas ideologii i systemu politycznego.

Bezczynność i obojętność – to główne kategorie opisujące ówczesne młode pokolenie, które próbowałem scharakteryzować, wywieźć ich genezę i ukazać skutki. Ta cecha młodości jest niezwykła; bo młodość i obojętność to antynomia ontologiczna! Co musiało doprowadzić do tego, aby młodzież, w naturalny sposób grupa dynamiczna, najbardziej ruchliwa społecznie, uciekła w filozofię prywatności, wyrzekła się ideałów i wiary w ich sens.

Dziś wiemy to na pewno – to nie była doraźna, chwilowa reakcja. To była postawa utrwalona, wyćwiczona i zinternalizowana przez doświadczenie całego pokolenia. Nastroje pierwszych lat powojennego entuzjazmu – już dawno wystygły. „Służba Polsce” – masowy ruch młodzieży, który poruszył pokolenie powojenne młodych bezinteresownym zaangażowaniem w odbudowę i budowę „nowego”, przepoczwarzył się w biurokratycznie zarządzane biuro pracy. Jego rachityczne owoce: „wielkie budowy socjalizmu nie przyniosły świetlanej przyszłości, którą epatowano młodzież. Najpierw szarzyzna codzienności, a potem coraz bardziej bezwzględne praktyki komunistycznej władzy – wygasiły nastroje pierwszych porywów. Ukazała się prawdziwa twarz systemu komunistycznego, który wolność zastąpił postępującymi ograniczeniami, spontaniczne zaangażowanie – nakazami pracy, obiecywaną obfitość dóbr – postępującą dystrybucją dla uprzywilejowanych... i tak, aż do stanu, kiedy młodzież zorientowała się, że żyje w odhumanizowanym reżimie, a nad jej aspiracjami zapadła żelazna kurtyna izolacji.

To odebrało młodzieży, i nie tylko jej, nadzieję na jakąkolwiek zmianę. To odebrało coś znacznie ważniejszego – wiarę, że cokolwiek od niej zależy. Mimo szczelności izolacji dochodziły do zbiorowej świadomości obrazy z innego świata, a to paradoksalnie jeszcze bardziej wtrącało młode pokolenie w stan głębszej prostracji. Z jednej strony, słuchała propagandowych sloganów, o tym, że jest przyszłością narodu i świata – jak w dyżurnej pieśni: *Naprzód młodzieży świata...*, hymnie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, który wzywał ją do heroicznych czynów i świetlanej przyszłości, a równocześnie wokół siebie widziała szarzyznę codzienności, karłowaty realizm i namacalne dowody zniewolenia w postaci „uwięzienia” w granicach obozu socjalistycznego. Zaangażowany, tęgi junak, gorliwy ideowiec staje się postacią groteskową i żalną. Powoli zaangażowanie zamienia się w chłodne kalkulacyjne przetrwanie, cwane mechanizmy koniunkturalizmu, ale nade

wszystko w chłodne, sceptyczne, obojętne obserwowanie. Młody, gorący na początku wyznawca, powoli odwraca się do wszystkiego czym karmiono jego umysł i duszę.

Nie dano temu pokoleniu, pozornej stabilizacji lat 70.–80. XX w. – szansy na autonomię ekonomiczną, bo niewydolny system zrobić tego nie mógł i nie chciał. Powszechna zależność była bowiem wygodnym mechanizmem sterowania ludzkimi zachowaniami. Reglamentacja stała się powszechną formą zarządzania wszelkimi zasobami. Pozbawiony szans młody człowiek zamiast buntu, którego sensu nie widział, wykształcił w sobie pokłady konformizmu, sztukę kalkulacji. W sytuacjach ekstremalnych człowiek uczy się szybko, a cała rzeczywistość lat 60.–80. to sytuacje ekstremalne, to proces przyśpieszonych kursów antyobywatelskich zachowań. Człowiek realnego socjalizmu był stworzeniem, które błyskawicznie gromadziło doświadczenia i skutecznie wykorzystywało je indywidualnie i pokoleniowo. Granice konformizmu również wiekowo bardzo szybko obniżyły się. „Tumiwisizm” stał się ideologią nastolatków. Temu pokoleniu wdrukowano przekonanie, że wspólnota jest możliwa tylko na komendę i pod kontrolą. Buntować się nie warto, bo to nie daje żadnych korzyści. Natomiast konformizm i kalkulacja są pożądane i nagradzane. Pragmatycznie rzecz biorąc wspólnota w jakiegokolwiek postaci, poza reglamentowanymi organizacjami młodzieżowymi, nie miała sensu, bo ściągała tylko niezadowolenie, naznaczenie, a nawet represje władzy; a korzyści nie dawała żadnych. Człowiek osamotniony był mniej groźny i łatwiej nim „zarządzać”. Nie potrzebna była poezja Majakowskiego, aby zobaczyć jakim jednostka jest zerem i bzdurą. Trudno się więc dziwić, że według badań OBOP przy Polskim Radio w roku 1980 ideowe zaangażowanie uplasowało się na przedostatnim miejscu wśród wartości cenionych przez młodzież.

Celowo i perfekcyjnie „uśpiono” naturalną bojowość młodzieży, jej zainteresowania skierowano na pragmatyczne pola aktywności zaopatrzeniowej. Cnotą i wskaźnikiem mądrości stała się troska o własny dobrostan, małą stabilizację. Ta długofalowa, przemyślana walka o duszę młodego pokolenia przyniosła pożądane rezultaty. Udział samej młodzieży do 25 roku życia w buntach lat 80. był minimalny. Po upadku „przymusu” przynależności do organizacji młodzieżowych – pozostały z nich wydmuszki; tym bardziej, że ówczesne władze zaklinając rzeczywistość wszędzie i wszystko chciały widzieć i nazwać – socjalistyczne! Dokonano więc kuriozalnych zmian w nazewnictwie organizacji młodzieżowych. Organizację harcerską nazwano: Harcerską Służbą Polsce Socjalistycznej. Przedwojenną jeszcze nazwę Związek Młodzieży Wiejskiej, przemianowano na Socjalistyczny Związek Młodzieży Wiejskiej. Rychło go zresztą połączono ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i stworzono Związek Socja-

listycznej Młodzieży Polskiej. A nad tymi wszystkimi socjalistycznym związkami ustanowiono: Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W ten magiczny sposób kreowana była rzeczywistość. Zdumienie i zaciekawienie budzi, kto wymyślał takie ideologiczne absurdy. Oczywiście wiem, że wymyślano to w tzw. „Białym Domu”, czyli w siedzibie KC PZPR, bardziej ciekawi, co w ten sposób chciano osiągnąć? Akurat okoliczności sprzyjały moim osobistym obserwacjom tych magicznych zabiegów. Z autopsji więc wiem, że były one źródłem wyłącznie rozbawienia i żartów młodzieży. Mało zabawne jest to, że postępujący kryzys ekonomiczny nie był wystarczającym przedmiotem troski owych głównych władz politycznych. To spore grono funkcjonariuszy mozoliło się nad takimi onomastycznymi absurdami i sporo wysiłku wkładało w ich przeprowadzenie. Jako przedstawiciel partii ludowej w naczelnych władzach organizacji młodzieżowych pozwoliłem sobie na wstrzymanie się od głosu w decyzji ustanawiającej ową socjalistyczną nazwę dla nich. Wstrzymanie się od głosu, a nie sprzeciw. Za mną postąpiło tak jeszcze dwóch przedstawicieli „z terenu”. Na kilkaset głosujących. Byłem w pewnym umownym sensie „niezależny”, bo z partii bratniej, a nie kierowniczej. Ale była to dla owej „kierowniczej siły” taka niesubordynacja, że w ciągu bodajże tygodnia doprowadzono do odwołania mnie z władz organizacji młodzieżowych. I to też był tylko przedmiot uciechy i żartów, pokazujący jak groteskową politykę prowadziła i czym zajmowała się główna siła polityczna kraju.

Ale uwzględniając wszelkie proporcje, dzisiejsze nawoływanie do konstytucyjnego zagwarantowania czci dla Polski i narodu polskiego nosi te same znamiona myślenia magicznego, że przez zabiegi werbalne można tworzyć fakty i kreować świadomość społeczną. Myślenie magiczne i tworzenie fikcji są stałym elementem aktywności władzy o tendencjach totalitarnych.

Przy doraźnej groteskowości takiej polityki młodzieżowej władza zyskiwała jednak swoje cele, do których należało ubezwłasnowolnienie młodego pokolenia i skuteczne wygaszanie zaangażowania w aktywność obywatelską. Na marginesach tworzyły się nowe, kameralne ruchy społeczne, np. ruch oazowy, harcerstwo Rzeczypospolitej... Generalnie młodzież została oduczona skłonności do zrzeszania się, albo inaczej mówiąc, jej idiosynkrazja do wspólnotowych działań przeniosła się w dorosłe życie. I dzisiaj jesteśmy krajem o najniższym w Europie wskaźniku przynależności do organizacji społecznych. Długo potrwa zanim wyleczymy Polaków z uogólnionego braku zaufania do wszelkich organizacji i aktywności społecznej.

Pokolenie odwróconych pleców. Młodzi 81*

*Narody zupełnie upadłe nie mają odwagi
krytykować siebie samych. Obawa przed
krytyką jest jednym z nałogów niewoli.
Kiedy deptano nas materialnie i moralnie
na całym świecie, jedyną deską ratunku
była wiara w przyszłość.*

Leon Chwistek

W tym aforyzmie polskiego filozofa szczególnie godnym uwagi dla pedagoga jest wyznanie wiary w przyszłość, jako mechanizmu sterującego społeczną świadomością, jej roli jako czynnika motywującego ludzkie działania i składnika społecznych emocji. W najtrudniejszych momentach należy dbać, aby nadzieja przyszłości towarzyszyła wszelkim działaniom wychowawczym. Najmniejsza jej iskierka stanowić może o skuteczności zabiegów wychowawczych, a jej brak odbiera jej owoce i sens.

Artykuł poniższy jest próbą uogólnień opartą na analizie bardzo licznych publikacji poświęconych młodzieży powstałych w ostatnim dziesięcioleciu. Było ich wiele; kilkanaście książek i setki artykułów. Prezentowały różne warsztaty badawcze, zakres problematyki i cele poznawcze. Nader często zmierzały do ukazania pozytywnego wizerunku oblicza młodzieży. Wszelako bez wysiłku można rozpoznać, że prawdziwe oblicze młodego pokolenia nie ma optymistycznej wymowy. Jest to oblicze uogólnionej obojętności. A jeszcze dokładniej mówiąc, to w publikacjach badawczych nie tyle oglądamy oblicze młodzieży – ile jej plecy! Ja nazywam naszą młodzież – **pokoleniem odwróconych pleców!**

Istnieją liczne i ważne powody, aby nad młodym pokoleniem Polski Ludowej pochylić się z głęboką troską i z należyłą uwagą. Skłaniają do tego zarówno codzienne obserwacje życia młodzieży, jak i w większym znacznie stopniu różnorodne i obfite ostatnio sondaże naukowe poświęcone młodzieży. Oblicze młodzieży jakie wyłania się z obserwacji potocznych, ale także z analizy naukowych opracowań, jest obliczem człowieka obcego wobec otaczającego świata, obojętnego wobec jego rzeczy i idei, nader często niechętnego temu światu. Trudno więc zgodzić się z wygłaszanymi przez ośrodki propagandowe

* Artykuł opublikowany został w „Tygodniku Kulturalnym”, nr 22, marzec 1981 r.

opiniami tyleż stanowczymi co i kontrowersyjnymi, że to młodzież jest motorem odnowy, że stoi w pierwszym jej szeregu. Wyraźnie trzeba bowiem odróżnić potoczne, salonowe rozumienie młodości od podręcznikowej treści tego pojęcia. Dla pedagogów i psychologów młodość to okres kształtowania się osobowości, której umowną granicę stanowi 25 lat (E. Hilgard), lub okres tzw. harmonizacji, kończącej się ok. 21 roku życia (M. Kreutz).

Kiedy więc będą tu formułowane krytyczne sądy o młodzieży, to należy pamiętać, że dotyczą one głównie populacji w przedziale wieku 16–25 lat, czyli grup, które znajdują się pod bezpośrednim wpływem tzw. „frontu wychowawczego”, szkoły, rodziny, organizacji młodzieżowych itp. I jeszcze jedna ważna uwaga. Krytyka młodego pokolenia jest w gruncie rzeczy oskarżeniem systemu wychowania jakie stworzyło społeczeństwo, a ściślej mówiąc – jakie stworzyło państwo. To nasze winy i ułomności, to zawirowania ideowe i polityczne państwa generują wszelkie postacie społecznego i indywidualnego niedostosowania młodzieży. Młodzież jest zwierciadłem społeczeństwa dorosłych.

O młodzieży nie wypadało mówić źle. W oficjalnej retoryce propagandy młodzież była przyszłością i awangardą, dynamiczna i niezawodna, zaangażowana i ideowa. Jedyną prawdą w tym deszczu pochwał jest czas przeszły. Dziś już nie mamy wątpliwości, że ów junak ze „Służby Polsce”, zaangażowany ideowiec – przepoczwarzył się w larwę przetrwania, w chłodnego kalkulatora, cwane go koniunkturalistę, a w ogromnej większości w sceptycznego, obojętnego obserwatora. Gorący i zaangażowany kiedyś – w opinii propagandy, odwrócił się dziś plecami do wszystkiego czym karmiono jego duszę i umysł. Patrzy na otaczający świat z ironią, częściej z niesmakiem. Tworzy swój świat, świat małej stabilizacji, świat złudnej ucieczki w iluzję, najczęściej w świat pragmatycznej, bezproblemowej wygody, o której jeszcze nie wie jak jest siermiężna. Jest to mechanizm obronny wobec zawiedzionych nadziei, wobec świata bez perspektyw.

Trudno powiedzieć jaka jest główna przyczyna utraty młodego pokolenia dla oficjalnej ideologii. Jedną z nich może być pedagogika zminimalizowanych wymagań. Przy ogólnej siermiężności życia społecznego w naszym kraju, młodzież miała stosunkowo dobre zabezpieczenie swoich socjalnych aspiracji. Bezpłatne internaty i domy studenta, na które mieszkańcy otrzymywali stypendia, tanie hotele robotnicze, dla dzieci i młodzieży kolonie opłacane z funduszy zakładów pracy. Przy ogólnym niedostatku, to te akcje promocyjne wobec dzieci i młodzieży stwarzały iluzję dostatku. Powinny owocować uznaniem i wdzięcznością dla władzy i systemu. Stało się inaczej. Wejście w dorosłość było zdenerwieniem się z rzeczywistością, która niczego nie oferowała, więcej, nie dawała nadziei na samodzielność, perspektyw godziwego życia. Życie jawiło się jako

wielka szarzyzna, w której nie ma nic swojego ani perspektyw na swoje. Ale w naszej rzeczywistości nie ma ani warunków do buntu, ani przyzwolenia na bunt. Rodzi się kalkulacja na osiągnięcie jakiejś takiej stabilizacji, rachuba na korzyść, którą można uzyskać poprzez konformizm, udawanie. Mimikra rzeźkomego poparcia – to jedyne, czego władza oczekuje od młodzieży. Ta filozofia społecznego działania upowszechnia się we wszystkich dziedzinach życia. Znane, cyniczne powiedzenie: „my udajemy, że płacimy – wy udajecie, że pracujecie” zepsuła *ethos* pracy na pokolenia.

Dla większej skuteczności treningu społecznego młodych stosowano, jak wszędzie, starą pedagogikę bata i cukierka. Batem lano nieposłusznych, cukierki rozdawano pokornym i „swoim”. Nie bez znaczenia było owo określenie „swoich”, czyli zaufanych, „oddanych sprawie”, i tych innych, których tolerować można, ale uważnie patrzeć na ich zachowania i poglądy. I znowu rodzi się nowy mechanizm społecznej pedagogiki – zasada ograniczonego zaufania i uogólnionej nieufności. Człowiek to istota, która doświadczenia łatwo gromadzi i wykorzystuje. Indywidualnie i pokoleniowo. Granice konformizmu coraz bardziej obniżają się wiekowo. „Tumiwisizm” staje się ideologią nastolatków i będzie procentować w pokolenia.

Badania empiryczne dowodzą, że w zakresie systemu wartości młodego pokolenia nastąpiło przesunięcie w kierunku prywatności, konsumpcji, w kierunku moralności behawioralnej, w kierunku moralności „radarowej”, tzn. skierowania uwagi tam, skąd płyną korzystne dla odbiorcy impulsy.

Jest to rezultat wpływu świata dorosłych i doświadczeń społecznych. Młodzież cechuje posiadanie własnych poglądów, ale z tymi poglądami zamyka się w swoim świecie, niechętnie je zdradza. Wie już, i z doświadczeń innych i z własnej autopsji, że za poglądy „się odpowiada”. Odrzuca władzę jako wartość. Odrzuca zachowanie prospołeczne jako wartość. Jest skłonna do postaw altruistycznych, ale postawy te odnoszą się do wąskiego kręgu ludzi najbliższych. Jest krytyczna wobec rozbieżności deklaracji z czynami, z postępowaniem. A ma z nimi do czynienia na co dzień, i to owe rozbieżności najmocniej budują jej obojętność i jej dystans wobec postaw zaangażowania, wobec postaw aktywnych społecznie. Za to posiada dużą łatwość głoszenia deklaracji zgodnych z oczekiwaniami. A to już trąci oportunistem, największym grzechem młodości. W owym patriotyzmie małych grup, w afirmacji stosunków i więzi „prywatnych” nad „instytucjonalnymi” i „społecznymi”, zawiera się ogromny ładunek informacji o naszych błędach i cenne wskazówki do naprawy rzeczy.

Postawy młodzieży kształtowane są przez zjawiska dysfunkcjonalności w życiu społecznym, szczególnie patologie instytucji. Chodzi mi tutaj o po-

wszechną niezgodność zachowań z głoszonymi hasłami, o zakłamanie uprawiane dość skutecznie przez środki masowego przekazu, o premiowanie efektów ilościowych, pozornych, nagradzanie postaw konformistycznych. Zjawisko uogólnionej nieufności nakierowanej na instytucje i ludzi instytucji, na mechanizmy sterujące życiem społecznym – to dominująca postawa społeczna młodzieży. Postawę taką potęgują: nieprawidłowości w przenikaniu informacji, blokowanie dyskusji, blokowanie krytyki, wreszcie opór przeciw innowacjom. Miary dopełnia protekcjonizm, łapownictwo i nepotyzm znajdujące swoje siedliska w instytucjach. Powodują one, że instytucje podlegają bardzo silnym procesom erozji moralnej i stymulują postawy całkowitego odrzucenia szacunku dla instytucji. A brak szacunku dla instytucji, to brak szacunku do mechanizmów sterujących życiem społecznym.

Wreszcie jednym z najgorszych zjawisk, które kształtują postawy społeczne, jest patologia więzi społecznych, a w szczególności w przypadku młodzieży patologia miłości i form miłości. Wyrażają się one w instrumentalnym traktowaniu drugiego człowieka, w tym wypadku partnera, braku odpowiedzialności za nawiązane kontakty z drugim człowiekiem. Zastępowanie autentycznych uczuć, mitologią miłości i tęsknotą do jej abstrakcyjnych form, a czasem doskonałością techniczną.

Z niepokojem można mówić o atrofii uczuć i więzi rodzinnych podstawowych dla wykształcenia się prawidłowych postaw społecznych. Życie zmusiło rodzinę do „hodowlanego” traktowania potomstwa. Konieczności życiowe skutecznie dopełnia telewizja, wypierając z życia rodzinnego klimat intymności i świadomości więzi osobistych. Ich miejsce zajmuje obojętność obserwatora-telewidza. Obojętność na najbardziej drastyczne zjawiska współczesnego świata, na najbardziej porywające idee współczesnego świata. Choć może nie wszystkie idee. Zanik więzi społecznych prowadzi wreszcie do wzrostu zachowań agresywnych niszczących z podwójną siłą.

Te trzy grupy zjawisk powodują, że system wartości (a wartości, jak wiadomo, nadają kierunek motywacjom człowieka, stają się podstawą oceny innych ludzi), współczesnego młodego człowieka, jako składnik postaw, kształtuje się w sposób wysoce niekorzystny. Cechuje go tzw. „czarna filozofia społeczna”, wyrażająca negatywny stosunek do świata dorosłych, w tym do świata instytucjonalnego szczególnie, zawierająca ujemną ocenę ludzkich zachowań, dyspozycji i mechanizmów rządzących życiem zbiorowym i całkowicie negatywny wizerunek władzy publicznej.

„Wyjątkowo pesymistycznie oceniany jest rozmiar występowania w naszym życiu publicznym zjawiska dwulicowości i zakłamania. Wskazuje bowiem na nie większość młodego pokolenia...” – piszą autorzy w zbiorowej pracy:

Młodzież a wartości pod red. H. Świdy, WSiP, Warszawa 1979 r. Nie będę wyróżniał układu wartości naszej młodzieży – jak rysują go badacze. Chcę wspomnieć tylko o ideowości, zaangażowaniu ideowym, jako szczególnym przypadku wartości. Wiara w wielką ideę znajduje się, według badań ogólnopolskich przeprowadzonych przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu, na przedostatnim miejscu. Na 15. miejscu wśród wymienianych wartości. Oczywiście nie trzeba tu mylić ideowości z idealizmem młodzieżowym.

Przyczyny opisywanego stanu rzeczy są następujące: na pierwszym miejscu wśród przyczyn pokoleniowej śpiączki wymienilibym panującą u nas pedagogikę adaptacyjną. Idee wychowawcze, nie formułowane, lecz realizowane, najpełniej wyrażają się w przygotowywaniu człowieka do akceptacji, do aprobaty, do biernego potakiwania. We wspianiale opracowanych programach nauczyciel i uczeń mają zaprogramowaną i miłość, i wierność do kogo trzeba, rzeczywistość i jej ocenę, przeszłość i przyszłość wraz z ocenami. Nic więc dziwnego, że efektem tak zaprogramowanego wychowania, zważywszy na niesprawność systemu szkolnego i umiejętność myślenia, którą młodzież zachowuje mimo działalności organizacji młodzieżowych i sprawnego funkcjonowania propagandy, jest pokolenie odwróconych pleców, pokolenie obojętności wobec świata zewnętrznego, wobec rzeczywistości, indyferentyzmu wobec wartości ogólnospołecznych. Oczywiście podstawą jakiegokolwiek reformy jest jak psychologia powiada – niezadowolenie. My poza werbalnymi niekiedy deklaracjami nie jesteśmy nigdy w stanie powiedzieć młodzieży, aby była niezadowolona. My ją przygotowujemy do akceptowania, do zgody na to, co jej proponujemy.

Drugą przyczyną zjawisk o różnym charakterze i znaczeniu jest zmniejszenie się tempa pionowej ruchliwości społecznej w miarę posuwania się w górę na drabinie stanowisk. Po prostu w pewnym momencie orzekliśmy: dość awansów, dość przepływów międzywarstwowych, zostały nasycone struktury władzy, potrafią się same reprodukować. Dopływ z zewnątrz elementów nowych jest zbędny, może być nawet szkodliwy. W związku z tym blokuje się drogi przechodzenia w górę, drogi ruchliwości pionowej w niektórych obszarach są niemal całkowicie zablokowane. To rodzi frustrację, rodzi napięcia, rodzi niezadowolenie. Oczywiście w różny sposób, w różnych formach się ono przejawia u chłopaka ze wsi, w inny sposób u młodego robotnika, w inny sposób u studenta. Ale jest to wszystko stan czy sytuacja, która rodzi ogólną postawę braku wiary w obiektywną ocenę aktywności własnej i braku wiary we własne możliwości. Zrodzony z tych źródeł „karłowaty realizm” wyraża dążenia do „małej stabilizacji”, mierzenia „zamiarów podług sił”, trzeźwą ocenę indywidualnych możliwości. Wyraża obojętność a nawet pobłażliwą pogardę dla „Judymów” i „Siłaczek”.

Należałoby, schodząc na niższy poziom ogólności, powiedzieć, że organizacje młodzieżowe odznaczają się pogonią za efekciarstwem, za sukcesami werbalnymi. Traktują aktywność społeczną jako szczebel do kariery politycznej a nie pole do porywów pokoleniowego romantyzmu. Nie stwarzają mechanizmów autentycznego zaangażowania i selekcji najlepszych. Wykształciły natomiast sprawne mechanizmy gaszenia buntu i selekcji negatywnej, które święcą szczególne tryumfy na najwyższych szczeblach. Organizacje młodzieżowe w najdoskonalszym chyba stopniu opanowały technikę bata i cukierka w pragmatyce awansu i kariery kadr. Opanowały system konformistycznych zachowań. Bunt jest czymś najbardziej obcym dla organizacji młodzieżowej. Ponadto organizacje młodzieżowe popełniają grzech niewybaczalny niszcząc co i raz struktury utrwalone w świadomości społecznej i zaakceptowane przez nią, takie jak np. harcerstwo lub ZMW. W pewnym momencie harcerstwo zastąpiło w szkole średniej tzw. Harcerską Służbę Polsce Socjalistycznej. Badania robione w szkołach warszawskich i podwarszawskich dowiodły, że w momencie przejścia z ZHP do HSPS ok. jedna trzecia młodzieży wycofała się z organizacji. Jaki był zatem sens tworzenia tej zmiany, poza daniem hołdu myśleniu magicznemu, w którym zmiana nazwy jest tożsama ze zmianą cech. Sondaże robione w momencie zjednoczenia organizacji dowiodły, że kilkaset kół wiejskich ZMW rozwiązało się, a tysiące członków odeszło z organizacji, kiedy swojskie ZMW o przedwojennych korzeniach, przemianowano na Socjalistyczny Związek Młodzieży Wiejskiej. Ile w tym akcie było ignorancji co do skutków takiej wolty onomastycznej w tradycyjnym środowisku wsi! Dziś widać w pełni opłakane skutki owego „młodzieżowego” aktu entuzjazmu z nakazania w środowisku wiejskim, gdy najpierw zlikwidowano Związek Młodzieży Wiejskiej, a potem zjednoczono ruch młodzieżowy, w imię tego magicznego myślenia, gdzie nazwa zastępuje rzeczywistość. Był to błąd pedagogiczny, wychowawczy, który w konsekwencji jest błędem politycznym. Organizacje młodzieżowe nie posiadają ani autentycznych przywódców, ani metodyki ich kreowania. Przywódca w organizacji młodzieżowej to osoba znacząca, a więc istotny mechanizm rządu dusz. Tymczasem współcześni przywódcy różnych szczebli nie liczą się dla młodzieży, gdyż ta wie, że niewiele ją z nimi łączy, że ich nie wybrała, że jej nie reprezentują. Nie znam przykładu, kiedy „zdejmowanie”, wybieranie lub przesuwanie wywołałoby istotne emocje wśród szeregowych członków.

Nie liczą się także dla władzy, bo ona wie, że nie są autentyczną transmisją między nią a młodzieżą, są potrzebni jako pozoranci nieistniejącej rzeczywistości, jako formalne pokwitowanie poparcia młodego pokolenia.

Do rangi kunsztu politycznego podnieśli kompozycyjną doskonałość masowego aplauzu na wiecach, zjazdach itp. imprezach. Jak wróżbici wieszczą

struktury personalne i bieg przyszłych wypadków, np. z kolejności konsultacji z przedstawicielami władzy, nasilenie lub brak kontaktów z tą władzą. Za akt odwagi poczytują sobie spóźniony aplauz a ściśle zaszyfrowany dystans wobec jej decyzji jako heroiczny sprzeciw.

Na koniec trzeba dodać, że młodzież została pozbawiona wzorców osobowych – elementarnego składnika procesu kształtowania postaw i procesu wychowania. Historia dalsza i bliższa jest wyludniona z postaci znaczących. Najwspanialsze postacie historii okrywa bezbarwna nijakość. Niewiele zresztą różni się w tym od tych postaci, które szkoła lub organizacje młodzieżowe kreują na bohaterów młodzieży. Zadziwiająca jest historyczna ignorancja naszej młodzieży. Ale czy rzeczywiście dziwna? Jeśli zważyć, że podręczniki historii dla klasy IV przemilczają Powstanie Styczniowe i manipulują innymi zdarzeniami po myśli oportunistów uniwersalnych, którzy cokolwiek mogłoby budzić myśl lub skojarzenie – wolą schować do lamusa. Jeśli rocznicy Powstania Styczniowego „Życie Warszawy” poświęca 3 zdania (!) patrz: „ŻW” 22/I/1981/2 strona... „Sztandar Młodych” rocznicy nie zauważył! Naiwność, głupota, szkodnictwo? Ale dość o organizacjach młodzieżowych, przejdźmy natomiast do rodziny.

W rodzinach wielkomiejskich w szczególności, dominuje system wychowania biologiczno-przechowawczego. Oznacza to, że dziecku zaspokajają się wszystkie jego potrzeby fizyczne. Uszczuplane są natomiast silne, żywe, długotrwałe więzi emocjonalne. Dziecku trzeba oczywiście zaspokoić wszystkie potrzeby typu biologicznego, typu organizacyjno-czasowego. Natomiast pilną koniecznością staje się wzbogacenie życia rodzinnego w uczucia i emocje, w rzeczywiste i długie kontakty. Badania pedagogiczne dowodzą, że średnia ilość czasu przeznaczanego dziennie przez matkę pracującą dla dziecka wynosi około godzinę. Jest to zjawisko, które ma ogromnie szkodliwe skutki dla kształtowania się prawidłowej sylwetki społecznej młodego człowieka.

Kolejnym zespołem przyczyn omówionego stanu rzeczy, a równocześnie jego dobitną manifestacją, jest tzw. wzrost entropii ideologii, laicyzacja stanu świadomości wobec idei. Oznacza to zwyczajną obojętność wobec wszelkich ideologii. Zmniejszanie się w życiu indywidualnym człowieka roli jakiegokolwiek ideologii. Jest to stan świadomości społecznej potwierdzony badaniami. Nie jestem w stanie określić w jakim stopniu owa laicyzacja stanu świadomości w zakresie ideologii jest charakterystyczna czy nasiloną u poszczególnych grup społecznych. Zapewne jej nasilenie i charakter zależne są m.in. od wykształcenia, zawodu i innych jeszcze cech. U młodzieży jest ona bardzo wysoka i obejmuje, jak wykazują badania, dwie trzecie populacji młodzieży. Sytuacja ta potwierdza wspomniane wcześniej przeze mnie wyniki badań OBOP, mia-

nowicie przedostatnie miejsce ideowego zaangażowania w wartościach uznawanych przez młode pokolenie. Jest to także świadectwo kryzysu wszelkich współczesnych ideologii, które nie spełniwszy nadziei – przyniosły dotkliwy niekiedy zawód.

Należałoby tutaj wspomnieć o istotnych dla procesu wychowawczego konflikcie patriotyzmu narodowego i państwowego. Mimo wszelkich starań nie przewyżczyliśmy odrębności patriotyzmów narodowego i państwowego. Można chyba stwierdzić, że następuje dalsza polaryzacja postaw w tej dziedzinie i pogłębianie się tego konfliktu. Sytuacja pogłębiającego się konfliktu patriotyzmów wymuszona została licznymi przyczynami. Do najważniejszych należałoby zaliczyć przekazywanie instrukcji zamiast idei, przez tzw. front wychowania, w tym między innymi przez organizacje młodzieżowe. „Sakralizację władzy”, która urosła u nas do zjawiska monsturalnej wręcz patologii pozwalającej na funkcjonowanie korupcji i nepotyzmu w majestacie władzy. Oczywiście znacznie przez młodzież odczuwane zróżnicowanie w dostępie do dóbr powszechnie pożądanых jest jedną z przyczyn społecznej frustracji młodego pokolenia. A to zróżnicowanie w dostępie dóbr powszechnie pożądanых jest obserwowane wszędzie od środowiska wiejskiego do wyższych uczelni. Na uczelni określony krąg ludzi ma dostęp do zagranicznych wyjazdów, atrakcyjnych sposobów spędzania wolnego czasu. Na wsi zaś ludzie mają świadomość istnienia różnych możliwości w dostępie do dóbr i barier utrudniających ich pozyskiwanie. Wynikiem tego zróżnicowania materialnego społeczeństwa, a może okolicznością towarzyszącą temu procesowi, jest wzrost orientacji na „znaczyć” i „mieć”. Choć w istocie takich orientacji nie ma cech jednoznacznie nagannych, to w naszych warunkach przybierają one postać zachowań najczęściej aspołecznych, niekiedy patologicznych. Sprzyjają temu mechanizmy władzy, władzy bez odpowiedzialności, władzy zorientowanej na uległość i pozorną aprobatę, władzy wyjętej spod społecznej kontroli, władzy, która sama dotknięta chorobą wyobcowania – tolerować musi „drugi” patologiczny nurt życia społecznego.

W tych zjawiskach tkwią główne przyczyny „śpiączki” ideowej i społecznej młodego pokolenia, obojętności wobec świata wartości, który chcemy im proponować, odwrócenia się plecami do świata idei i czynu.

Świat wychowania to głównie świat rzeczy, celów rzeczowych i motywacji urzeczowionych. Z arsenału środków kształcących osobowość usunięte zostały, wbrew naszym deklaracjom i złudzeniom, wszelkie pozamaterialne, duchowe, astralne czy jak jeszcze je nazwać mechanizmy. Wychowywanie było wychowywaniem do zadań, do sprawności, do roli obywatela, człowieka pracy, racjonalnego konsumenta, członka kolektywu itd., jak to formułuje podręcznik pedagogiki dla nauczycieli. Co więcej, podręcznik ten w sposób wyjątk-

kowo celny formułuje pryncypia moralności socjalistycznej definiując ją jako: „system norm określających, w jaki sposób człowiek powinien żyć w zgodzie z interesem ogółu i innych ludzi w warunkach złożonej organizacji życia społecznego”. A ponieważ od wieków wiadomo, że *usus magister est optimus* (doświadczenie jest najlepszym nauczycielem), przeto życie uczy i wpaja wiarę w użyteczność oportunistów, ugłaskania i ugodowości. Doświadczenie własne i otoczenia do rangi reguły elementarnej życia podnosi rezygnację z zasad dla doraźnych korzyści lub co najmniej staranne ukrywanie poglądów nieaprobowanych. Słuchając w czasach studenckich wykładów prof. Kotarbińskiego zapamiętałem regułę, o której profesor sądził, że znajdzie zastosowanie wobec naszej młodzieży. Jeśli w miejsce utraconych, zabrzanych ideałów nie damy nowych idei i wartości to „ducha” młodzieży wypełni chaos lub pustka. Wydaje się, że los rozdzielił oba człony alternatywy młodemu pokoleniu. Jednym chaos wewnętrzny, drugim pustkę wewnętrzną. Tak to starannie dopracowane pedagogiki dopełniło faktami życie. „Odnowa” potrwa ze dwa pokolenia. Czy potrafimy to zrobić? Ba, czy zechcemy?